

# Julia Szoltysek

---

## Widmo dziejów, pułapka historii i duch postkolonializmu: niebezpieczna (post)nowoczesna triada

---

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 1-2 (24-25), 212-219

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Widmo dziejów, pułapka historii  
i duch postkolonializmu:  
niebezpieczna (post)nowoczesna triada

Daniel Vogel, *Historia a postkolonializm: Pisanie historii narodowej i jej obecność w krytyce i literaturze postkolonialnej*, Racibórz: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, 2007, 266 stron.

Postkolonializm to dzisiaj zjawisko wszechobecne, odciskające swoje piętno zarówno na wielu przejawach egzystencji jednostek, jak i całych narodów. Jednocześnie, będąc niezaprzeczalnym znakiem czasów, w jakich żyjemy, wśród całego zamętu wokół istoty ponowoczesności, czy wręcz – post-ponowoczesności – zjawisko to w rodzimych badaniach humanistycznych pozostaje w dużej mierze niezbadane i jak dotąd nieodkryte, lub odkryte tylko w małym stopniu, o czym dobitnie świadczy ubogi stan polskojęzycznej literatury tematu, czy chociażby – z przykładów bardziej przyziemnych – czerwone podkreślenie słowa przez polskojęzyczną wersję edytora tekstu Word. O tym, że brakuje terminologii, która przybliżyłaby tę gałąź współczesnej humanistyki szerszym gronom odbiorców, przekonuje się na każdym kroku niejeden polski badacz podejmujący w swojej pracy kwestie postkolonialne. Taki stan rzeczy prowadzić może wręcz do swoistego „ostracyzmu” naukowego postkolonializmu, znacznie utrudniając penetrację rodzimej humanistyki przez idee i koncepcje postkolonialne, mocno zakotwiczone już w curriculum zagranicznych ośrodków akademickich, nie tylko w instytutach anglistycznych. Owszem, można dopatrzeć się wzrostu zainteresowania na rynku wydawniczym czy filmowym pozycjami szeroko określanymi mianem „egzotycznych”, które z pewnością znajduje również przełożenie na coraz większą popularność wakacyjnych podróży do „egzotycznych” krajów, jednak brak usystematyzowanej, rzetelnej znajomości problematyki często prowadzi jedynie do umacniania się stereotypowych opinii bazujących na binarnym podziale „my” (Zachód) – „oni” (Wschód).

Tymczasem postkolonializm to nie tylko egzotycznie brzmiące nazwiska czy tytuły, lecz cały „magazyn” dyskursów, teorii i poglądów, które wpłynęły na kształtowanie się nowego porządku światowego w okresie po drugiej wojnie światowej. Dlatego też tak istotną pozycją wśród współczesnych monografii humanistycznych jest książka Daniela Vogela pt. *Historia a postkolonializm:*

*Pisanie historii narodowej i jej obecność w krytyce i literaturze narodowej.* Autor za bezpośredni cel swojego projektu stawia sobie „przybliżenie problematyki dotyczącej roli, jaką odgrywają historia i literatura [...] w procesie kształtowania się tożsamości narodowej krajów przechodzących proces postkolonialnej transformacji” (8)<sup>1</sup> – i jest to cel w pełni osiągnięty – przy czym tak naprawdę udaje mu się dokonać znacznie więcej. Książka Vogela wypełnia poważną lukę w polskiej humanistyce i stanowi solidne i ambitne opracowanie problematyki nie tylko relacji pomiędzy historią i postkolonializmem, a także – a być może przede wszystkim – dostarcza rzetelnej wiedzy na temat samego postkolonializmu i dyscyplin oraz dyskursów z nim powiązanych, zapewniając tym samym koherentną bazę do szeroko zakrojonych dociekań naukowych. W tym zawiera się pionierskość Vogela i waga jego przedsięwzięcia: podejmuje się on próby skondensowania znacznego fragmentu badań postkolonialnych w średniej objętości, skromnie wydaną książkę, w żadnym momencie nie wpadając w pułapkę protekcyjności czy spłylenia poruszanych problemów, tak często zagrażającą tego typu projektom.

Daniel Vogel dzieli swoją książkę na pięć rozdziałów, z których każdy składa się z od trzech do pięciu mniejszych części. Logika organizacji książki opiera się na wyjściu od zagadnień najbardziej teoretycznych, które wprowadzają informacje niezbędne do zrozumienia dalej poruszanych kwestii – rozdziały I *Język, narracja, dyskurs a rozumienie historii* i II *Sposoby pisania historii narodowej i jej interpretacje* stanowią zarówno punkt wyjścia do dalszych dyskusji, jak też same w sobie są spójnymi esejami osadzonymi w najbardziej aktualnej postkolonialnej problematyce. Następnie Autor prezentuje przegląd najważniejszych wydarzeń z historii kolonialnych Indii (rozdział III *Historia kolonialnych Indii napisana i przepisana*), po czym w rozdziałach IV *Transformacja postkolonialna w krytyce i literaturze* oraz V *Literatura postkolonialna – fikcja i historia* dokonuje on zręcznej aplikacji instrumentów teoretycznych przedstawionych wcześniej do badania i analizowania wybranych dzieł literatury indyjskiej klasycznej i współczesnej.

Jednym z najważniejszych wniosków, do jakich Autor dochodzi, zdaje się być przeświadczenie o głębokim związku między językiem, przeszłością, historią i literaturą. Daniel Vogel stwierdza, iż nie można tak naprawdę zająć się badaniem żadnego z tych zjawisk bez ustawicznego odwoływania się do pozostałych, ponieważ wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcia z góry muszą być skazane na fragmentaryczność i niekompletność. Już na początku pierwszego rozdziału stwierdza on, po pierwsze, za profesorem Parthą Chatterjeem, że „istniejące narody z definicji muszą mieć swoją własną przeszłość” (13), i, po drugie, że to właśnie

---

1. Wszystkie odniesienia do omawianej pozycji zaznaczam numerami stron ujętymi w nawias.

„język jest głównym medium, dzięki któremu mamy dostęp do minionych epok, [co] oznacza [. . .], że analizując wszelkiego rodzaju źródła, w których informacja zapisana została w postaci tekstu, musimy wziąć pod uwagę reguły, które rządzą językiem” (13). Słuszności owych ustaleń dowodzi on poprzez odwołania do różnych koncepcji języka i rzeczywistości, kładąc szczególny nacisk na hipotezę Sapira-Whorfa o językowym zdeterminowaniu obrazu naszego świata, tak przeszłego, jak i teraźniejszego, oraz na tzw. „zwrot lingwistyczny”, który doprowadził do wzrostu zainteresowania językiem, a w efekcie wywarł ogromny wpływ również na rozwój historiografii. Z kolei omawiając koncepcje historii przed i po „zwrocie lingwistycznym”, Autor nawiązuje do postulatu Benedetta Crocego (w książce Autor posługuje się niewłaściwą odmianą nazwiska filozofa: \*Croce’a), jakoby wszelka historia była „historią współczesną”, co sprowadza się do tego, że „główną rolą historyka nie jest samo odnotowywanie, lecz dokonywanie oceny i podejmowanie decyzji dotyczących tego, co warto odnotować” (15).

Dalej, poprzez przegląd najważniejszych koncepcji historiograficznych jak np. analityczna filozofia historii zapoczątkowana przez Gustawa Hempla czy francuska szkoła *Annales*, Autor dochodzi do narratywistycznej filozofii historii. Słusznie zauważa on, że pomimo niezaprzeczalnych podobieństw między narracją historyczną a opowiadaniem, nie należy ignorować rozbieżności między tymi dwiema formami pisarstwa. Być może najwyraźniejszą z nich jest fakt, że „narracja utworu historycznego nie ogranicza się wyłącznie do opisu wydarzeń, ale ma za zadanie ukazanie ciągu przyczynowo-skutkowego” (20), a sam historyk-autor zakłada, że „jego narracja będzie w możliwie najbardziej wiarygodny sposób oddawała rzeczywistość, którą opisuje” (20). Ograniczenia te są z kolei obce pisarzowi tworzącemu fikcję literacką, który może sobie pozwolić na „wymyślanie wydarzeń w zależności od potrzeb czy postaci” (21).

Żadna dyskusja narratywizmu nie może się odbywać bez wyróżnienia roli, jaką w jego kształtowaniu odegrał Hayden White, amerykański teoretyk historiografii, uznawany przez wielu za „ojca narratywizmu”. Jemu to właśnie Daniel Vogel poświęca największą część rozdziału pierwszego, co jest uzasadnione, zważywszy na osiągnięcia White’a w rozwoju całego pisarstwa historiograficznego. Autor pokazuje, jaka rewolucja dokonała się w historiografii dzięki poglądom Haydena White’a, który, podążając tropem Rolanda Barthesa, stwierdza że „przeszłość jest dostępna wyłącznie w formie tekstu” (24), a historia jest dyskursem i tak należy ją traktować. Jak pokazuje Vogel, White zauważa, że czytelnik „opowieść o przeszłości odbiera podobnie jak postrzega on i rozumie literaturę” (26). Takie założenie pozwala stosować wobec pisarstwa historiograficznego strategie sprawdzające się w analizach stricte literackich, co natomiast wiąże się z istotną zmianą w rozumieniu historii, które oddala się od odczytywania

historii jako przeszłości samej w sobie, skłaniając się raczej w stronę założenia, że historia jest „opisem, próbą przybliżenia przeszłości” (25).

W kolejnej części tego rozdziału Daniel Vogel przedstawia kontynuatora myśli White’a, Franklina Ankersmitha, który początkowo silnie wzoruje się na autorze *Metahistory*, później jednak zwraca się bardziej ku problemom związanym z przedstawianiem i doświadczeniem historycznym, w czym można już dopatrywać się znamion kryzysu narratywizmu, kiedy to dużą prominenecję zyskują głosy postulujące estetyzację historii.

Rozdział pierwszy porusza również kwestie związków między historią a innymi dziedzinami humanistyki, które zrodziły się bezpośrednio ze znaczącego wzrostu zainteresowania studiami nad człowiekiem i kulturą. Z jednej strony doprowadziło to do „renesansu antropologii historycznej”, z drugiej zaś do rozkwitu „historii alternatywnej”, z pisarstwem mikrohistorycznym na czele. W swoich dociekaniach nad naturą antropologii, Daniel Vogel zwraca uwagę na prace takich tytanów tej dziedziny jak Clifford Geertz, który, choć obecnie krytykowany, ze względu na nacisk na lokalny charakter prac antropologa i etnografa, jest pionierem badań nad wielokulturowością, czy też Arjun Appadurai, lider w studiach południowoazjatyckich, badający takie zjawiska jak globalizacja, konsumpcja, czy kultura masowa.

Rozdział ten zamyka charakterystyka pisarstwa mikrohistorycznego jako „pewnego rodzaju odreagowania na dehumanizację historii” (58). Głównym założeniem mikrohistorii jest, w słowach Ewy Domańskiej, historyka i tłumacza wielu dzieł Haydena White’a, przedstawianie „drobnych wydarzeń powszechnych dni historii, małych światów „innych ludzi”, przybliżanych nam przez badacza tylko po to, aby wskazać na ich odmienność” (58). Rzeczywiście, w epoce „Nowej Ery”, przy przesunięciu przedmiotu zainteresowań historii, historiografii i historykapisarza z „centrum” na „peryferie”, mikrohistorie zyskują na znaczeniu i stają się coraz bardziej popularne, jednak wciąż zdają się one być bezradne wobec najpoważniejszego zarzutu stawianego im przez ich przeciwników – jak pisze Vogel, „poprzez zajmowanie się względnie niezmiennymi kulturami [...] mikrohistorie nie są w stanie zająć się współczesnymi światami podlegającymi szybkim zmianom, nie są one również w stanie zająć się historią polityczną” (60).

Ludziom żyjącym w XXI wieku, a zwłaszcza najmłodszym pokoleniom, szczególnie w krajach zachodnich, pojęcia takie jak naród, narodowość, tożsamość narodowa jawić się mogą jako naturalne, neutralne i oczywiste, jako pewniki, tak samo niezbywalne, jak imię czy nazwisko. Podobnie jak ciężko mówić o imionach i nazwiskach „lepszyc” czy „gorszych”, ciężko jest wyobrazić sobie takie jakościowanie w odniesieniu do narodów. Tymczasem w rozdziale II swojej książki – *Sposoby pisania historii narodowej i jej interpretacje* – Daniel Vogel pokazuje, jak problematyczne jest zdefiniowanie tych pojęć i ustalenie, jakie tak naprawdę

mają znaczenie dla kształtowania się świadomości narodowej odrębności oraz, jakie w tym procesie mogą dokonywać się mutacje, prowadzące ostatecznie do zjawisk powszechnie negatywnie postrzeganych, jak nacjonalizm czy rasizm. Poprzez omówienie teorii m.in. Ernesta Gellnera, Benedicta Andersona, czy Erica Hobsbawma, Autorowi udaje się sformułować własną definicję narodu jako:

nowożytnego artefaktu kulturowego, wspieranego ideą wieloletniej tradycji, stworzonego w okresie industrializacji z ożywionej folk-kultury tak, by sprawiał wrażenie kulturowo i politycznie jednorodnej, naturalnie ewoluującej jednostki; pewnego rodzaju nostalgiczną opowieść, szukającą potwierdzenia swojej tożsamości w domniemanej, jeśli nie całkowicie wymyślonej, przeszłości. (82)

Dążenie do stanowienia „narodu” jest dążeniem zrozumiałym i uzasadnionym, jednak mimo to, jak słusznie zauważa Autor, „sprzeciwia mu się sama natura: liczba potencjalnych narodów znacznie przerasta liczbę możliwych państw” (70); z niezadowolenia takim status quo zrodziło się wiele „nacjonalizmów”, w szczególności w koloniach, gdzie kontakty z kolonizatorami dobitnie uświadamiały natywnej ludności ich odrębność, „inność” od kultury przybyszów z Europy. W tej części rozdziału II, na przykładzie teorii i poglądów Rabindranatha Tagore, Mahatmy Gandhiego, Jawaharlala Nehru, Parthy Chatterjee, Frantza Fanona, Homiego Bhabhy czy wreszcie Gayatri Chakravorty Spivak, Daniel Vogel usiłuje ukazać strategie, techniki i czasami „sztuczki” stosowane w celu oparcia się kolonizatorom i zaznaczenia swojej odrębności. Spośród nich wymienić można np. ruch obywatelskiego nieposłuszeństwa propagowany przez Gandhiego, reindykację kultury narodowej i afirmację jej istnienia zalecaną przez Fanona, czy wreszcie – mimikrę i „przebiegłą uprzejmość” (*sly civility*) uznawane przez Homiego Bhabhę za procesy destabilizujące dyskurs kolonialny i obnażające jego słabości. Świadomość odrębności narodowej wyjątkowo silnie manifestuje się w akademickim dyskursie historii; niestety, podobnie jak inne dyskursy powiązane z postkolonializmem, również i ten uznaje tylko jeden niezmienny podmiot historii – Europę, wobec której wszystkie inne historie są podporządkowane. W takim ujęciu, pisze Vogel, kolonie stają się miejscami bez historii, bo ta została im dana dopiero w momencie przybycia Europejczyków. Jak słusznie zauważa Vogel, wśród ludności rdzennej rodziło się pytanie, dlaczego „historia pochodząca z zewnątrz miała się okazać »właściwsza« od historii będącej głosem odradzających się narodów?” (127). Rozdział ten w znakomity sposób podejmuje dyskusję o „braku historii” czy też o istnieniu „historii niewidzialnej”, z których to opcji każda była nie do zaakceptowania i doprowadziła do stworzenia strategii, „mających na celu wyjście poza historię” (135). Sposób działania owych technik Autor skrupulatnie opisał, przedstawiając w rozdziale II wierny obraz skompli-

kowanych relacji między kolonizatorem a kolonizowanym, między interesami jednych a pragnieniami drugich, gdzie najwłaściwszym określeniem zdaje się pozostawać ekstensywnie rozpatrywana przez Homiego Bhabhę ambiwalencja.

Aby możliwe było zrozumienie obecnego porządku geopolitycznego, należy dobrze poznać wydarzenia, które na jego kształt bezpośrednio wpłynęły. W rozdziale III *Historia kolonialnych Indii napisana i przepisana* Daniel Vogel podejmuje się obszernego opisu wybranych faktów z dziejów kolonialnych Indii, ukazując, jak zakrety historii doprowadziły do powstania współczesnego obrazu postkolonialnego świata. Autor przygląda się trzem punktom zwrotnym w historii subkontynentu – wojnie o dominację w latach 1756–1763, powstaniu Sipajów w 1857 roku i wreszcie wyboistej drodze ku niepodległości, do której ostatecznie Indie doprowadził Mahatma Gandhi – dając niniejszym dowód swojej rozległej wiedzy, wykraczającej poza ramy zainteresowań humanistyczno-filologicznych. Jego analizy są dogłębne i skrupulatnie prowadzone z dbałością o zachowanie obiektywizmu badacza, jednak sam wybór tych, a nie innych wydarzeń rodzi pytanie o rzeczywistą możliwość utrzymania zimnego dystansu historyka wobec faktów, z jakimi on pracuje. Sam Vogel wielokrotnie na kartach swojej książki angażował się w rozważania dotyczące tego, jaki wpływ na kształtowanie historii i jej odbioru mają takie właśnie decyzje badacza, co niezmiennie okazywało się kwestią problematyczną i trudną do rozwiązania w jednoznaczny sposób; niemniej jednak, rozdział III, mimo że istotnie spowalnia on narracyjne tempo analiz Autora, jest ważną częścią projektu, która mogłaby w zasadzie stanowić odrębną jednostkę wywodu. Na zdecydowaną pochwałę zasługuje znajomość opisywanych wydarzeń, dokładność metodologiczna i ekstensywne wykorzystanie przez Autora materiałów źródłowych, co sprawia, że rozdział III ostatecznie stanowi ważne uzupełnienie rozważań nad zająbiającymi się dyskursami historii, literatury i krytyki, a to z kolei ułatwia czytelne przejście do rozdziału IV książki.

W rozdziale zatytułowanym „Transformacja postkolonialna w krytyce i literaturze” Autor powraca do dyskusji podjętych w rozdziałach I i II, gdzie skupiał się on odpowiednio na kwestiach języka, opisu historii i reakcji na normatywno – opresyjne działania kolonizatora wobec podległych mu narodów. W rozdziale IV posuwa on te rozważania dalej i opierając się na teoriach Homiego Bhabhy stara się pokazać – często bolesne i wymagające wielu wyrzeczeń – dochodzenie do głosu „historii mniejszości” (*minority histories*), co stało się możliwe dzięki skomasowanym wysiłkom podmiotów kolonialnych, mających na celu naświetlenie różnorodności, a zatem odejście od binarnych modeli historii w stronę „historii oddolnej” (*history from below*), która stanowić może alternatywę wobec arbitralnie narzuconych hierarchii.

Prowadząc swój wywód w sposób koherentny i zrównoważony, Autor dociera do ostatniego, V rozdziału swojego przedsięwzięcia *Literatura postkolonialna*

– *fikcja i historia*. Tu do głosu dochodzi wielka przenikliwość badacza i wyczu-  
lenie na osobliwy status i rolę literatury w erze postkolonializmu. Rozdział ten  
rozwiąza się w sposób cyrkularny – wychodząc od wymogów tradycyjnej powieści  
historycznej w zgodzie z klasyczną historiografią, pokazuje, jak kolejno pisarstwo  
kolonialne i wreszcie postkolonialne dokonywało swoistego „przywłaszczenia”  
tych modeli na własny użytek. Autor dokonuje również udanej próby rozróżnienia  
między literaturą kolonialną, kolonialistyczną i postkolonialną, odwołując się  
do badań Elleke Boehmer, i formułuje słuszny wniosek, że „za literaturę kolo-  
nialną możemy uważać zarówno literaturę pisaną »od centrum« do »peryferii«,  
w której dominował punkt widzenia Europejczyka, w literaturze postkolonialnej  
z kolei mamy do czynienia bądź z odwróceniem tego kierunku, bądź przynajmniej  
z odnoszeniem się do idei kolonializmu w mniej lub bardziej krytyczny sposób  
i z kwestionowaniem europocentryzmu” (205). Następnie poprzez wnikliwe ana-  
lizy i interpretacje trzech powieści – *Oblężenie Krisznapuru* (1979) J.G. Farrella,  
*Dzieci północy* (1999) Salmana Rushdiego i *Pretendenta do ręki* (2000–2003)  
Vikrama Setha – pokazuje, jak trudne jest tak naprawdę jakiegokolwiek mówienie  
o przeszłości i przekazywanie tego w narrację. Każda z wybranych przez Autora  
powieści bowiem to przykład innego podejścia do historii; każda ma na celu  
dokonanie rozliczenia z minionymi wydarzeniami, od konsekwencji których  
nie można do dzisiaj uciec. Jak sam pisze w podsumowaniu rozdziału, „rany [hi-  
storii] są [...] na tyle głębokie, że aby można było mówić o narodzie w pozytywny  
sposób, trzeba o pewnych wydarzeniach zapomnieć, a jeżeli jest to niemożliwe,  
to trzeba je przemilczeć” (244). Jednak przemilczenia i niedopowiedzenia to za-  
ledwie kompromis, na dzisiaj wystarczający w budowie „mitu o niepodległym  
państwie indyjskim” (245); liczyć się należy zatem z tym, że kolejne pokolenia,  
kolejne rewolucje i transformacje ponownie postawią nas przed koniecznością  
podjęcia wyzwania rewizji przeszłości i demitologizacji tego, co na kartach  
historii zdążyło się już zapisać jako nawiedzający głos niemych.

W zakończeniu swojego studium, Daniel Vogel zgrabnie zbiera poruszane przez  
siebie kwestie, aby tym dobitniej ukazać słuszność wyboru takiej, a nie innej pro-  
blematyki, oraz takich właśnie przykładów z bogatego repertuaru postkolonialnych  
teorii, dyskursów i dzieł literackich. Uświadamia on czytelnikom, że „opowieść  
o przeszłości jest niezbędna, gdy dochodzi do sytuacji, w której na arenie świata  
pojawia się nowy naród” (248), ponieważ „ciągłe odnoszenie się do przeszłości  
i szukanie elementów folk-kultury” (248) ostatecznie prowadzi do utrwalenia współ-  
czesnej tożsamości narodu. Naturalnie, otwiera to pole do popisu dla czynników  
w pewien sposób destabilizujących i kwestionujących kształtujący się porządek  
– głównie ma tutaj Autor na myśli ambiwalencję Homiego Bhabhy – co odbija  
się w tworzonych przez dane narody literaturze. Na ile to odbicie jest właściwe,  
a nie zdeformowane, wciąż trudno zdecydowanie odpowiedzieć; niemniej, rola



literatury w tworzeniu narodów nie powinna być umniejszana, a „naród, zanim powstanie, musi być wyobrażony, musi istnieć w postaci fikcji” (249).

*Historia a postkolonializm: Pisanie historii narodowej i jej obecność w krytyce i literaturze postkolonialnej* Daniela Vogela to interesująca pozycja wśród prac dotyczących szeroko pojmowanego postkolonializmu. Zasięg badawczy Autora, jego dociekliwość i niezaprzeczalnie rozległa wiedza sprawiają, że jest to frapująca lektura tak dla laików w temacie, jak i dla specjalistów, poszukujących dzieła, które by w sposób rzetelny i dokładny omawiało poszczególne aspekty tego zjawiska. Niezaprzeczalny atut książki Vogela stanowi też znaczące uzupełnienie rodzimej terminologii odwołującej się do tematyki i problematyki postkolonialnej. Zastrzeżenia budzić może pewna niedbałość techniczna, skutkująca pojawieniem się w kilku miejscach rażących „zgrzytów” stylistycznych czy ortograficznych, choć są to bardziej literówki i niedopatrzona niż poważne błędy wpływające na jakość prezentowanej książki. *Historia a postkolonializm* zdecydowanie wzbogaca polską literaturę tematu i stanowi pozycję zasługującą na uwagę innych badaczy zajmujących się w swoich pracach podobnymi kwestiami.